

WIADOMOSCI

Wilno w Sobotę



BRUKOWE.

Dnia 17. Marca.

L e c i a l e c i o

Dalszy ciąg wędrówki na Łopacie czarowniczej.

Wiadomo tedy już wam, zacni czytelnicy! że na mojej Łopacie odbywa się podróż przyjemnie, prędko, a co najlepsze bez kosztu, który (w krytycznych terażniejszych czasach) tysiącom osób każe siedzieć w domu. I któż z was dzielne Wiatrofony, których pełno wszędzie, co nie lubicie na jednym długo zostawać miejscu; którzy zdradzeni od matki Fortuny, z groszem się często i zbyt długo nie widzicie; kto z was, mówię, nie pozazdrości mi tego drogiego i cudownego narzędzia? Biedny wę-

drowny po uszy zadłużony Paniczku! gdybyś miał moją Łopatę, jużbyś od roku nie siedział za kratą w Paryżu, w gnieniu oka wracając na łono kochanej Mamy, którą zdumiona wielkością dzieł twoich nad brzegami Sekwany, wymogłaby na wariatym Papie, że ten zastawiwszy dwa Folwarki, musiałby ci po raz trzeci suplement małeńki (od 4,000 czer: złłh) na poparcie sławy Sarmackiej w ziemi Gallów, wyliczyć..... I ty Panie Szastański z sercem woskowym, co sto masz kochanek, w dwiestu miejscach mógłbyś na dzień być, dwieście ran zadać, sam nie będąc ni razu ranionym. Wy wszyscy!.... ale wy wszyscy siedzicie na

miejscu, bo laskawy czytelnik nudi się, a ja nie mam czasu, jednych waszkoży paryżkiéy wyzwalać, drugim w płochych miłostkach pomagać. Siedźcie! a ja wracam się do rzeczy, od której gwoli waszëy zuchwale oddaliłem się.

Jeszcze przed wyjazdem moim na kontraktą Mińskie i Nowogródzkie, umyśliłem odprawić małą podróż nad brzegi morza bałtyckiego, chcąc własnémi dostrzedz oczyma, co się téż w tamtych dzieje okolicach. W podróży téy wstąpiłem do jednego dworu, którego dziedzic przed kilką laty miał poddać majątek swój pod exdywizyą; znaczne go bowiem *długi*, czyli grzeczniéy mówiąc, *interessa* obarczały. Dziedzica tego znałem od lat dziecinnych, razem u OO. Jezuitów uczyliśmy się Alwaru, razem aplikowaliśmy się w palestrze, żyliśmy nawet po przyjaźnielsku. Ja w prostocie serca rozumiejąc, że on jako bankrut (to jest poddający się pod exdywizyą) cierpi niedostatek prawdziwy i wielki, chciałem wlecieć niewidzialny (zwyczajnie przez komin), i wesprzeć bez zarumienienia w nędzy zostającego, zostawując kilkadziesiąt złotych na opędzenie gwałtownych potrzeb domowych. Lecz jakże wiel-

kie nastąpiło podziwienie moje, kiedy w domu jego, zamiast spodziwanej nędzy, postrzegłem ogromne dostatki, mnóstwo służalców w liberyach, herbami i passamanami ozdobionych, ekwipaże, i mnóstwo stolików z kartami; przy jednym z nich uprzejmy gospodarz krwawym okryty znojem, siedział nad pułgarcową kupą holendrów, i niby przez nieumiejętność, w rzeczy zaś saméy, umyślnie przegrywał je, jednemu z sąsiadów swoich, mającemu na przyszłej kadencyi sędzić jego kondyktową sprawę, a który tym tylko sposobem dawał się nieco do litości wzruszać, i duchem *powolności obywatelskiéy* przenikać... (a) Uderzonemu taką świetnością i zbytkami, zdawało mi się z początku, że przez pomyłkę do innego wleciał domu: późniéy przyszło mi do głowy, azali przyjaźniel mój za pomocą magnetyzmu, lub innéy jakiéy ezarodziejskiéy sztuki, nieznalazł czasem ukrytego lub *zakłętego* skarbu. Że się jednak nie tak rzecz miała, wkrótce za pomocą cudownych własności mojej Łopaty wysledziłem. Albowiem mój Pan kollega szkolny, uważając,

(a) Frazes nowy wielką rolę w rzeczach sądowych grający.

że w kraju naszym wiele jest pie-
niackich, zawikłanych i niepotrze-
bnych procederów, a tém samym
nie mało potrzeba świadków; dobrał
sobie kilkunastu ichmościów, (o któ-
rych nieprzedaynym sumnieniu mo-
cno był zabezpieczony) i wziął, że
tak powiem, *podrad* na dostarczenie
świadków w różnych przygodach *gra-
nicznych*, *sukcessyynych*, a nade-
wszystko *rozwodowych*. Zapisywa-
no ich w nayodlegleysze nawet stro-
ny, i taka była o nich konkurren-
cya, że jak konie pocztowe w cią-
głym oddawna byli rozgonie. Owoż
miły czytelniku! przemysł tak nie-
winny.... a tyle zyskowny, podniósł
znowu majątek mojego szkolnego
kolegi do kwitnącego stanu!! Z gnie-
wem opuściłem dom ten, zgorzony
tém niemoralném postępowaniem, i
udałem się dla rozpędzenia złéy my-
śli ku zatoce *Kurszów Haf* (*Kurische
Haff*) zwanéy, z tamtąd górnym szy-
bując szlakiem po nad Niemnem, spu-
ściłem się na ziemię w *Wiclonie*, i
spocząłem na górze *Zamkowa* mia-
nowanéy. Przypomniawszy sobie, że
naydzielniejszy z dawnych Xiążąt
litewskich, Gedymin, walcząc w tém
mieyscu przeciw narodóm południo-
wym, napływającym w celu podbi-
cia téy ziemi, zginął od broni ogni-

stéy; przeklinałem proch i jego wy-
nalazcę. Cieszyła mnie jednak ta
myśl, że Litwini mieli i wtedy lu-
dzi wielkiéy cnoty i mężnych. Wy-
niosłe mieysce, gdzie był niegdys
obronny zamek odznaczają do dzie-
dnia głębokie rowy, które go ze
wszystkich stron otaczały.

Poleciałem potem na górę *Pale-
monową* zwaną; leży ona przy u-
ściu *Dubiszy* (głównéy rzeki Xięstwa
Żmudzkiego) do *Niemna*. Tu szuka-
łem fundamentów kościoła, gdzie nie-
gdys Kapłani *Krywe Kryweytos* zwa-
ni *czcili Perkuna*. Ale wszystkie
moie zabiegi napróżno czynione były,
naymnieyszego śladu starożytności
nie znalazłem. Proch poprzedników
pomieszał się z naszym, a kula pla-
nety naszego, niewiém czego więcéy
od tego czasu dzwigała trumn: czy
kolébek?... Jakich więcéy ludzi było
w tym przeciągu czasu, dobrych czy
złych, cnotliwych lub występnych.
Lecz precz ode mnie myśli zasmuca-
jące, zwłaszcza nad brzegami *Niemna*,
gdzie okolice są czarujące, wesole i
ze wszech miar piękne.— Spuściwszy
się na łopacie z góry *Palemonowéy*
wstąpiłem do pewnego dworu, w któ-
rym się exdywizya odbywa: widzia-
łem jak się debitor poci, kredyroro-
wie płaczą, a drudzy.... śmieją się

Jedzą i niemało piją naywyborniejszych trunków, a to jeszcze purową miarą. Zayrzałem w rejestra piwniczego, chcąc się dowiedzieć wiele wypili, ale trudno było koszt naprędce wyrachować; zabrałem z sobą rejestra, a gdy skończę kalkulacyją, ułożę summaryusz i podam go do wiadomości łaskawych czytelników.

Ostrzeżenie.

Nie podpisujący się niżej, śpieszy z ostrzeżeniem PP. Wędrówców Łopacianych, iż zdarzyło mu się słyszyć, że niektóre Damy kazały zamurować kominy w swoich gabinetach, pokojach bawialnych, sypialnych, i t. d. a to, żeby PP. Łopato-latawcy nie mogli tam wlecieć. Ostrzegam zaś dla tego, ażeby, jeżeli chcą dowiedzieć się o przyczynie nieżyczenia ich odwiedzin, nowe ze swoją Łopatą czynili doświadcze-

nia: azaliby nie można było inną drogą dostać się do tych miéysc, dla nich wzbronionych, a zaręczam, że wiele nader pożądaných sobie dowiedzą się rzeczy. Trudności są matką wynalazku: rozum i usiłowanie pokonywa wszystko. Niech pomną na to PP. Łopato-latawcy i niech myślą.

R o z m a i t o ś ć.

Nie mamy dotąd żadnego urzędowego doniesienia co się teraz dzieje z towarzystwem wielkich *DD.* i małych *dd.* Mówią, (za autentyczność nie ręczymy) że temi czasy odprawiło wielkie posiedzenie, z okazji przybycia po długiéj niebytności, jednego z ich członków, wielkiego *D.* poety, którego sztuka wierszem oryginalnie przed laty napisana, a po wydrukowaniu, w części od szczerów przedrabowaną, a w ogule na makulaturę do sklepów przedaną została.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu siedmiu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych, Dnia 16 Marca 1817 roku

August Beau Prof. Ord. Czł. Kom. Ceaz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.